Nr. 26. Kraków, 10. września 1902. Rok I.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya, **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

„Wolność nauki.“

Artykuł 17. austryackiej konstytucyi zabezpiecza każdemu obywatelowi „wolność nauki i nauczania“, z czego wynika, iż stoją dla niego otworem wszelkie szkoły publiczne, ludowe, średnie lub wyższe, utrzymywane przez gminę, kraj lub państwo.

Na podstawie tego artykułu nie może być żaden uczeń oddalony od wpisu, jeżeli posiada do tego celu prawną legitymacyę. Nie wolno więc ograniczać przyjęcia do szkoły średniej, ani do seminaryów nauczycielskich, skoro te ostatnie ułatwiają wybór powołania, zabezpieczony art. 18. konstytucyi państwa.

Tymczasem u nas, w Galicyi, dzieje się wręcz przeciwnie, jakby nauka była dostępną tylko dla klas uprzywilejowanych... Z całego kraju nadchodzą zażalenia na trudności, stawiane ludziom mniej zamożnym przy zapisywaniu swoich dzieci do szkoły średniej... Niektóre dyrekcye nie chcą dopuszczać ubogich uczniów do egzaminu wstępnego, a gdzieniegdzie, nawet w stolicy kraju, oddalają samowolnie także takich uczniów, którzy w poprzednim roku uczęszczali do danego zakładu i uzyskali w nim prawo przejścia do klasy wyższej, o czem wspomina „Kurjer Lwowski“ w numerze 241.

Stosunki w seminaryach nauczycielskich, zwłaszcza żeńskich, także nie przedstawiają się różowo. Przyjmują do nich tylko drobną część zgłaszających się kandydatek, bo, mimo kolosalnego braku nauczycieli i nauczycielek, Rada szkolna krajowa nie chce przy tych zakładach tworzyć paralelek, skoro sprawa organizacyi nowych seminaryów żółwim postępuje krokiem... Tej anomalii nie zapobiegną seminarya prywatne, tak urządzone, iż przy wysokich opłatach za naukę przepada przy maturze blisko połowa uczenic, jak to miało miejsce w Krakowie.

Wśród takich okoliczności są nasze stosunki szkolne co raz więcej podobne do stosunków rosyjskich, a w praktyce urągają wszelkim pojęciom prawnym.

...Wobec tego zapytujemy też władze szkolne, Sejm i Parlament: „Czy w Galicyi obowiązuje jeszcze §. 17 i 18 konstytucyi Państwa?“. *Dr. O.*

Ważna przeszkoda w rozwoju szkół wydziałowych męskich.

Wiadomo, jak słabą jest frekwencya w szkołach wydziałowych męskich, jak trudno w wielu miejscowościach zebrać odpowiedną liczbę uczniów do najwyższej klasy, jakkolwiek władze szkolne właśnie tę kategoryę szkół zasypują książkami dla ubogiej młodzieży, a personal nauczycielski używa wszelkich wysiłków, aby tę frekwencyę podnieść i utrwalić... Niestety, w wielu wypadkach zabiegi władz szkolnych i grona naucz. w niwecz się obracają. Frekwencya niedomaga, do tych klas przychodzi jak najgorszy materyał.

Mimo woli nasuwa się też pytanie, dlaczego lepsza młodzież stanowczo stroni od szkół wydziałowych męskich.. Na to jest tylko jedna odpowiedź. Szkoły wydziałowe męskie nie zapewniają bezpośredniego przejścia do odpowiednej klasy szkoły średniej... Ukończonego ucznia III. klasy szkoły wydziałowej nie przyjmią do IV., nawet do III. klasy realnej. Ma on przed sobą zamknięte wrota do gimnazyum, a nawet do szkół zawodowych, handlowych i przemysłowych, bo to przyjęcie zawarunkowano tylu klauzulami, iż wielu porządnych uczniów z niego zrezygnować musi.

Weźmy n. p. na uwagę państwową szkołę przemysłową i średnią szkołę handlową, obie w Krakowie... Do szkoły przemysłowej przyjmą tylko takiego ucznia, który ukończył szkołę wydziałową przynajmniej z dobrym postępem i to warunkowo, bo po pewnym czasie wydalają go bez wszelkiego regresu, jeżeli wymaganiom nie może podołać. Dla wszystkich innych uczniów t. j. tych, którzy otrzymali postęp „dostateczny“, podwoje szkoły przemysłowej są bezwzględnie zamknięte... Przez to dzieje się krzywda wielu uczniom, bo postęp dobry lub dostateczny jest rzeczą względną, jeżeli uczeń szkołę wydziałową ukończył. raz dlatego, iż ta klauzula zależy od wielu, nieraz podrzędnych okoliczności, a powtóre, często się trafia, iż uczeń dostateczny prześciga bardzo dobrego, jeżeli przechodzi do szkoły fachowej, do której czuje powołanie . Cóż zresztą mają uczynić rodzice ze swoim synem, jeżeli ukończy szkołę wydziałową tylko z dostatecznym postępem? Czy mają go koniecznie oddać do „szewca“, skoro chce się dalej kształcić? Przecież podobnego ograniczenia nie spotykamy w żadnej szkole średniej, bo tam uczniowie z postępem dostatecznym przechodzą całe gimnazyum, zdają maturę, kończą uniwersytet i wyrabiają się na dzielnych, światłych obywateli. Dlaczegoż więc tylko co do szkoły wydziałowej ma być zastosowaną inna modła?

W szkole handlowej, przy ulicy Siennej, jest jeszcze gorzej. Tam nie wystarcza do przyjęcia nawet ogólny postęp dobry, bo zawarunkowano je nie tylko egzaminem wstępnym, ale także okolicznościami, czy uczeń wykazał w ostatnien świadectwie z III kl. wydziałowej postęp dobry w języku polskim, rachunkach, geografii, historyi, historyi naturalnej i fizyce... Jeżeli zaś bodaj w jednym z tych przedmiotów ma postęp dostateczny, nie przypuszczają go nawet do egzaminu wstępnego. (Sic!) Co gorzej... Rada szkolna krajowa, wydając powyższą normę, wcale jej nie pomieściła w swoim „Dzienniku urzędowym“, aby grona nauczycielskie szkół wydziałowych męskich mogły mieć przy klasyfikacyi jasną dyrektywę, a młodzieży i jej rodziców nie narażały na zazawody i koszta.

Wśród takich monstrualnych stosunków, rodzice wolą posyłać swoje dzieci do szkół średnich, choćby co rok miały powtarzać klasę, bo całokształt niższej szkoły średniej daje już pewne prawa, gdy ukończona szkoła wydziałowa męska nie przedstawia żadnych. Jeżeli więc zakładanie

---

6)

Schaschek

Mój stosunek do Schaschka.

Teraz opiszę, w jaki sposób ukształtował się mój stosunek służbowy do Schaschka...

Dawniej, zanim Schaschek został inspektorem, zbliżał się do mnie z wyrazem szacunku jako do kolegi, starszego rangą i latami służby. Wprawdzie ta grzeczność wyglądała na zbyt uniżoną, obłudną, nie zwracałem jednak na nią większej uwagi, bo osoba Schaschka była dla mnie zupełnie obojętną.

Kiedy jednak Schaschek został inspektorem, stosunki z gruntu się zmieniły. W głębi duszy ubolewałem mocno nad tą nominacyą, bo jeżeli kto, to Schaschek nie dorósł do inspektorskiego urzędu. Czułem żal niewymowny, iż Bobrzyński obdarzył mię takim zwierzchnikiem. Uznawałem, iż mój stosunek do Schaschka jest nienaturalny, że wcześniej lub później musi wywołać komplikacye, bo między nami był wielki przedział pod względem inteligencyi, rutyny, a przedewszystkiem charakteru.

Mimo to pogodziłem się z dokonanym faktem, wiedząc, dokąd za ery Bobrzyńskiego prowadzi jakakolwiek remonstracya przeciw jego pomocnikom... Nie mogłem przecie narażać na utratę stanowiska, które zdobyłem tylko ciężką pracą, jednym, nieprzerwanym szeregiem zasług, uznawanych nawet przez samego Bobrzyńskiego... Miałem wreszcie dotąd kilkunastu inspektorów, bo dawniej, za czasów radcy Olszewskiego, oddalano ich bezzwłocznie, w razie udowodnionego niedołęstwa lub kompromitacyi. Wiedziałem zatem, jak mam z tymi panami postępować, aby uniknąć dysonansów.

Kiedy więc Schaschek przyszedł po nominacyi pierwszy raz do mojej szkoły, dumny, napuszony, spoglądający wyniośle na swoje rozety, czem rażąco odbijał od zacnego poprzednika (insp. Krawczyka, obecnie dyrektora seminaryum), przyjąłem go z całą uprzejmością, prosząc, aby szkołę otoczył swoimi względami i opieką... Schaschek odpowiedział kilku słowy, nadęty, z miną Zeusa, który władnie piorunami.

Mimo to, nie zraziłem się do Schaschka. Przeciwnie, starałem się w sposób delikatny wpływać na niego, aby go pouczyć, uszlachetnić, bo byłem tego zdania, że znajdzie się w nim bodaj trochę dobrego, uczciwego serca, które go może powstrzymać od zupełnej depprawacyi... Po pewnym czasie zauważyłem też z wielką radością, że moja metoda przynosi pożądane owoce... Schaschek stał się więcej grzeczny, uprzejmy, w stosunku z nauczycielami serdeczny... Natychmiast skorzystałem z tej odmiany, aby mu wyrobić lepszą opinię u nauczycielstwa. Mojemi przemówieniami na konferencyach utwierdzałem go w dobrem, rozpraszałem resztę nieufności u podwładnych, którzy go znali

szkół wydziałowych męskich miało to na oku, aby odwodzić młodzież od szkoły średniej, w takim razie osiągnięto skutek wręcz przeciwny, bo szkole średniej tylko przysporzą uczniów o słabszych zdolnościach, którzy do niej z konieczności uczęszczczać muszą, widząc, iż szkoła wydziałowa męska skazuje ukończonych uczniów tylko do terminu „na szewca“, a zamyka przed nimi wrota do takich szkół średnich, któreby im właśnie w rzemiośle, przemyśle i handlu lepsze stosunki zapewnić mogły.

Wobec tego nasza Rada szkolna powinna zrozumieć, że wszelkie dalsze rozgatunkowanie postępu pierwszego niema wogóle nigdzie, a tem więcej w szkole ludowej jakiejkolwiek racyi, jest dziwolągiem godnym stosunków kastowo chińskich, a nie kraju, który posiada przynajmniej pretensyę do uregulowanych stosunków szkolnych. W interesie rozwoju szkół wydziałowych męskich i dobra ogólnego pragniemy też najgoręcej, aby Rada szkolna krajowa powyższy błąd czem rychlej naprawić zechciała.

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o szkołach średnich.

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich w r. 1900/1901 jest nieco dokładniejsze od sprawozdania o szkołach ludowych, lecz zawiera mało pomyślnych wiadomości. Młodzież garnie się do nauki, rodzice chcą łożyć na ten cel grosz ostatni, a tu brak szkół, brak nauczycieli, brak środków, ułatwiających zdobycie wiedzy, a natomiast do zbytku surowości! W roku 1900/1901 było 32 gimnazyów publicznych i jedno prywatne (OO. Jezuitów w Chyrowie), oraz 7 szkół realnych. Odliczywszy z tej liczby nowozałożone o 1—3 klas, pozostanie 34 zakładów zupełnych z sześcioma filiami, mianowicie 30 gimnazyów i 4 szkoły realne. — Między temi były cztery gimnazya z językiem wykładowym ruskim (Kołomyja, Lwów, Przemyśl, Tarnopol), a dwa z niemieckim (Brody, Lwów). Młodzież żeńska miała 3 prywatne szkoły średnie, 2 we Lwowie, a 1 w Krakowie.

Mamy więc o połowę mniej szkół średnich niż Czechy, choć posiadamy znacznie więcej, bo blisko o trzecią część więcej ludności. Następstwem tego pokrzywdzenia Galicyi jest znaczne przepełnienie naszych szkół średnich. — Tak n. p. mieliśmy w roku ubiegłym 12 szkół średnich z liczbą 500—600 uczniów, 8 z liczbą 600—800, a 6 z liczbą ponad 800 uczniów. Dzięki temu, mamy prawie dwa razy więcej szkół średnich z liczbą uczniów powyżej 600, niż wszystkie kraje austryackie razem wzięte.

Liczba klas głównych wynosiła w roku ubiegłym 260, a równorzędnych 205. Okazuje się tedy, że z 614 klas równorzędnych w całem państwie trzecia część przypadała na zakłady galicyjskie. Lecz i tych klas jeszcze było za mało, skoro statystyka wykazuje, iż na początku 1901 r. było 156 klas z liczbą uczniów 40—50, 103 z liczbą 50—60, a 36 klas z liczbą uczniów wyższą po nad 60. Tym też stosunkom i nieszczególnej pedagogii profesorów trzeba zawdzięczć, że wielka liczba uczniów przepada w naszych szkołach średnich przy klasyfikacyi.

Z pomiędzy 17.011 uczniów publicznych reprobowano mianowicie w roku 1900/901 w gimnazyach 2368 czyli 13·1%!! W szkołach realnych z liczby 2638 uczniów publicznych nie otrzymało postępu do wyższej klasy 435 czyli 16·2%!! Gdy do tego doliczymy 1766 uczniów nieklasyfikowanych, przekonamy się, że 4570, czyli przeszło 22%!! uczniów zmarnowało się w ubiegłym roku. (Prawdziwy skandal, możliwy tylko w Galicyi)... Największy procent reprobowanych (16—21%) przypada na Brody, Chyrów, Drohobycz, Jarosław, Jasło, Lwów (gimn. IV i niemieckie), Stanisławów, najmniejszy, bo tylko 6% na Bochnię. Krakowskie szkoły średnie zajmują w tym szeregu pośrednie miejsce (12—14%). (Ślicznie uczą profesorowie!!)

Egzamin dojrzałości składało w roku 1900/901 w gimnazyach 960 uczniów publicznych, w szkołach realnych tylko 158. Z pierwszych reprobowano 72, z drugich 11. (Także bardzo wielu).

Egzamin wstępny do I klasy składało w gimnazyach 4965 uczniów, padło zaś 1027, czyli 20·68%!! Do egzaminu wstępnego w szkołach realnych zgłosiło się 730 uczniów, z tych reprobowano 133, czyli 18.22%!! Przepadła zatem piąta część wszystkich zgłoszonych uczniów. Powodem tego niepomyślnego wyniku jest najprawdopodobniej samowola profesorów!!

Ciało nauczycielskie składało się z 36 dyrektorów, 53 katechetów rzeczywistych, 38 katechetów pomocniczych, 500 profesorów i nauczycieli, 24 zastępców egzaminowanych i 302 zastępców nieegzaminowanych.

W zestawieniu powyższem uderza przedewszystkiem nieproporcyonalna liczba suplentów, wynosząca blisko połowę ogólnej liczby suplentów w całem państwie. Czechy na 68 szkół średnich mają 169 suplentów, Galicya zaś na 34 takich zakładów ma 326 zastępców. Stosunek graniczący z nieprawdopodobieństwem. A teraz pytanie, ilu między tymi nieegzaminowanymi suplentami jest niedokończonych prawników, medyków, teologów i t. p. Widocznie już bardzo dużo, może nawet wszyscy, skoro Rada szkolna wstydzi się do nich przyznać.

Z ogólnej kwoty 20,668.486 K. wydatków na szkoły średnie w całem państwie wypada na Galicyę 3,872.250 K. t. j. 18·70%. Na potrzeby naukowe dla gimnazyów z preliminowanej na tensam cel dla szkół realnych, przeznaczono na Galicyę 257 K. — Jak świetnie muszą być zaopatrzone nasze szkoły średnie w owe „potrzeby naukowe“, skoro obywają się tak marnym zasiłkiem!... Dochód z opłat szkolnych wynosi w naszych szkołach średnich ogółem 476.850 K, z taks wstępnych 25.306 K 02 h., z „corocznych datków uczniów“ (?!) 53.944 K 72 h. Ogółem więc ściągnięto od naszej młodzieży 556 100 K 74 h., co wynosi siódmą część całego kosztu utrzymania wszystkich szkół średnich w Galicyi. (Także galicyjski skandal!)

Wogóle w stanie naszych szkół średnich nie zaszły w r. 1900/1901 ważniejsze zmiany. Liczba klas wzrosła o 37, liczba nauczycieli o 74 (1 dyrektor, 20 profesorów i 53 zastępców), natomiast liczba egzaminowanych zastępców zmniejszyła się o 1, a liczba uczniów zapisanych o 241. — Podręczniki szkolne dla szkół z językiem polskim wykładowym pozostały tesame (oprócz „Dogmatyki“ i „Mineralogii“), dla szkół z językiem wykładowym ruskim wydano natomiast cztery nowe książki szkolne. W nauce szkolnej położono większy nakład na naukę języków klasycznych (widocznie na przekór zwolennikom szkoły jednolitej. Przyp. Red.), w wychowaniu zaś na wielkie korzyści noszenia mundurków szkolnych. (Nowa plaga!)

Zliczywszy tedy wszystkie plusy i minusy sprawozdania Rady szkolnej, okaże się w rezultacie, że nasze szkoły średnie i w tym roku pozostały daleko w tyle poza swojemi rówieśnicami w innych krajach koronnych, a wina tego spada w znacznej części także na pewną część profesorów, którzy mimo wysokich pensyi źle uczą i źle wychowują młodzież.

† Henryk Siemiradzki.

Henryk Siemiradzki, znany mistrz pendzla, zmarł 23 sierpnia b. r. w Strzałkowie pod Radomiem w 58 r. życia. Urodził się w Charkowszczyźnie, gdzie jego ojciec był pułkownikiem wojsk rosyjskich. Początkowo uczęszczał na wykłady przyrodnicze w uniwersytecie petersburskim, ale niebawem przeszedł do tamtejszej akademii sztuk pięknych. Wybitne zdolności malarskie zdobyły mu niedługo takie uznanie, iż jeszcze w murach akademii otrzywał dwa medale złote i pięć srebrnych. Z Petersburga przeszedł do Monachium, a w 30 roku życia przeniósł się Rzymu. W wiecznem mieście spędził drugą połowę życia. Tu stworzył „Orgię rzymską“, „Jawnogrzesznicę“, „Pochodnie Nerona“, podarowane Muzeum narodowemu w Krakowie i wiele innych. Siemiradzki namalował znakomite kurtyny do teatrów w Krakowie i Lwowie, stworzył malowidła ścienne do Filharmonii warszawskiej, piękną postać Kopernika do auli uniwersytetu Jagiellońskiego, kilka obrazów świętych i t. p. Najbardziej jednak pociągał Siemiradzkiego świat antyczny. Na jego tle stworzył „Dirce“, wielkie malowidło, wyobrażające śmierć chrześcianki w cyrku rzymskim, tudzież pyszny obraz „Fryne w Eleuzis“, schodzącej do kąpieli ku morzu, pod płonącem niebem Hellady. — Groźne sceny męczeństwa chrześcian, rozkoszne linie gmachów i ciał klasycznych, wielkie płótna z mnóstwem postaci i nieduże obrazy o kolorycie jasnym, zawsze pieszczotliwym, — wszystkie odbijały twórczą, zawsze samorodną i wybitnie oryginalną duszę Siemiradzkiego. Siemiradzki budził podziw swoich i obcych, zawsze jednak czuł się obywatelem swego kraju, który pokochał całą swoją gorącą duszą... Zwłoki wielkiego mistrza, jednego z tych nielicznych, którzy nasze imię wsławiają, spoczną niebawem w Krakowie, w grobie zasłużonych na Skałce, dokąd z Warszawy będą sprowadzone.

Kronika pedagogiczna.

Ważna sprawa dla szkół ludowych typu wyższego. W wielu szkołach typu wyższ. rozporządzenie Rady kraj. z 7 marca 1893 l. 1·741, bywa wprost ignorowane. Fachowi nauczyciele często nie uczą w szkołach przedmiotów swej grupy, ale odwrotnie. Nawet w szkołach wydziałowych trafiają się takie pedagogiczne i dydaktyczne dziwolągi. Natomiast są inne szkoły, w których przestrzegają zasady, żeby nauczyciele(ki) I, II i III grupy uczyli

---

ze złej strony. Wśród takich chwil podniosłych Schaschek miał łzy w oczach, a niebawem czynami dowodził, że chce być sprawiedliwym, dobrym... A, w ślad za tem, odmieniła się także opinia o Schaschku... Ze wszystkich stron kraju ciągnęli do powiatu żywieckiego uciśnieni, dręczeni nauczyciele, bo tutaj spodziewali się znaleść spokój i opiekę... Niedługo wszystkie posady, nawet najgorsze, były zapełnione, a sława uczciwego inspektora rozbrzmiewała daleko... Patrząc na to, śmiało mogłem powiedzieć, iż dobra opinia o Schaschku była głównie owocem moich zabiegów i wytrwałej nad nim pracy... Jeżeli też Schaschek miał kiedy piękne chwile w swojem życiu, to były niemi niewątpliwie niecałe dwa lata inspektorskiej służby...

Widząc tyle dobrych chęci, można było przebaczyć Schaschkowi pewne zboczenia w życiu prywatnem, zwłaszcza, gdy miały swoje źródło tylko w przesadnem pojęciu o swojej godności i władzy... Nie mogłem jednak naprawić złego wrażenia, które Schaschek wywołał w gminie przez szorstkie obejście się z wybitnymi, światłymi mieszczanami, w czasie rozprawy konkurencyjnej. Tem obejściem stracił u nich raz na zawsze wszelki szacunek... Także sympatya, którą mu wyrobiłem u inteligencyi, przez co wszedł do Wydziału kasynowego, trwała bardzo krótko, bo już w następnym roku przepadł przy wyborach, głównie dla swojej pychy i niezwykłej zarozumiałości... W tym jednak czasie okazywał mi należny szacunek. W szkole i poza szkołą postępował ze mną taktownie, a wyrazem jego zapatrywań o mojej pracy, był dekret pochwalny żywieckiej Rady szkolnej okręgowej z dnia 14. stycznia 1997. L. 49, który dosłownie przytaczam:

„Z relacyi c. k. okręgowego Inspektora szkół po odbytej wizytacyi tamtejszej szkoły, dowiedziała się c. k. Rada szkolna okręgowa, że Pan w należytem pojmowaniu swego zadania nie tylko sumienną i chętną pracą w kierunku wychowania i umysłowego rozwoju powierzonej sobie dziatwy zupełnie zadowalniające rezultaty osięga, lecz także dobrym przykładem, wyrozumiałością i taktem wszystkie siły tamtejszego grona do wspólnej skutecznej pracy zachęca i łączy... Za tę przykładną pracę na niwie oświaty ludowej wyraża Panu c. k. Rada szkolna okręgowa niniejszem swe zadowolenie i zupełne uznanie, spodziewając się, że Pan i nadal w tym samym duchu pracować i na zaufanie przełożonej Władzy zasługiwać będzie.“ ...Ten dekret podpisali: c. k. starosta Flechner i inspektor Schaschek...

W prawdzie to uznanie Schaschka, lubo pochlebne, nie było dla mnie nowością, bo miałem już wiele innych, nawet z Rady szkolnej krajowej, z czasów Bobrzyńskiego. W każdym jednak razie jest ono niezbitym dowodem, że moja służba, jak dawniej tak i teraz, była wzorową, że wśród naturalnych warunków i zwykłego rzeczy porządku wykoleić się nie mogłem,

swych przedmiotów w odnośnej klasie, a brakujące godziny uzupełniali przedmiotami tych grup w niższych klasach. W rejonie inspekcyjnym radcy Dziedzickiego nawet w niższym typie trzymają się tej zasady, zwłaszcza, gdy nierzadko teraz trafiają się nauczyciele (ki) z egzaminami wydziałowymi. Postulat nauczycielstwa, ażeby w pięcioklasowych mięszanych szkołach było po 2 nauczycieli (lek) do 1-ej grupy, nie był dotąd zupełnie brany pod rozwagę, może ze względów na koszta przenosin nauczycielstwa, wynikłe z tego tytułu. Przy uzupełnieniu płac wedle najnowszej ustawy, może się to stać rychło, a nie będziemy mieli szkół, tak jak obecnie 5 kl. lub 6 kl. nawet w II klasie płac, które nie posiadają nauczycieli z egzaminem wydziałowym, gdy w 4-ej kl. płac jest przepełnienie wydziałowców.

Klasyczne tłomaczenie na język ruski. Radca Barwiński otrzymał swojego czasu od Bobrzyńskiego mandat do przetłómaczenia historyi powszechnej Zakrzewskiego na język ruski. To tłomaczenie jest tak nędzne pod względem stylu i ortografii, iż wygląda raczej na pracę ucznia szkoły wydziałowej, niżeli na dzieło radcy szkolnego i to czystej krwi Rusina. Te niedostatki wykazał prof. Biłecki w osobnej broszurce, a są one rzeczywiście smutnem świadectwem, jakie stosunki panują w Radzie szkolnej krajowej, skoro podobny podręcznik mógł być zalecony do użytku ruskich szkół srednich...

Obniżenie inteligencyi seminarzystów stało się dla naszej Rady szkolnej krajowej przysmakiem, skoro ustawicznie reklamuje w swoim „Dzienniku urzędowym" uczniów szkół ludowych, nawet niższego typu, jako znakomity materyał do zawodu nauczycielskiego.

Przeciw nauce języka niemieckiego w szkołach rosyjskich, postanowionej przez komisyę dyrektorów szkół średnich, oświadcza się, „Swiet", pytając, jaką korzyść przyniesie dzieciom rosyjskim pracowanie sześć godzin tygodniowo pod opieką niemieckich kelnerów i francuskich perukarzy... (Oryginalne stosunki).

Cudowne dziecko. Dziesięcioletnia Carmen d'Assilva jest młodziutką autorką dramatyczną i jako taką została przyjęta w poczet członków paryskiej „Societe des auteurs dramatiques". Napisała już kilka utworów, między nimi wodewil, komedyę i jednoaktówkę, graną w Fecamp. Przed pięciu laty popisywała się już przed królową angielską swemi oryginalnemi opowiadaniami w języku angielkim, chociaż matka nie umiała wytłomaczyć, skąd zna ten język. Dziecko to już dziś jest bardzo pesymistycznie usposobione. „Swiat jest brzydki i zły; lepiejby było wcale go nie znać," takie jest jej filozoficzne „credo". Zewnętrznie jest Carmen istotką drobną, nader wątłej budowy, głowa nieco zaduża, oczy wielkie mają jakiś nieprzyjemny, twardy wyraz.

50 rocznicę śmierci Froebla obchodziło miasto Frankfurt nad Menem, gdzie powstał pierwszy ogródek dziecięcy, założony w r. 1837 „dla rozwoju wrodzonych człowiekowi popędów do czynu i twórczości samodzielnej". a to przez odpowiednie zużytkowanie najprostszych środków, jakie nastręcza każdy dom i przyroda otaczająca. Głównemi współpracowniczkami w tem dziele uszlachetnienia i rozwoju indywidualnego maluczkich miały być kobiety. Do matek i dziewic zwracał się też szlachetny idealista ze swemi broszurkami, odezwami, odczytami. Pod koniec jego życia rząd pruski nakazał, mieszając Froebla z jego rewolucyjnie usposobionym synowcem, zamknięcie wszystkich szkółek systemu froeblowskiego, jako dzieła „przewrotnego rewolucyonisty i ateusza". Ta pomyłka złamała go. Zmarł w r. 1852.

Minister Plewe o nauczycielstwie jako czynniku rewolucyjnym. Minister Plewe rozesłał do gubernatorów tajny okólnik następującej treści... „Z przyczyny słabej działalności gubernatorów, wybuchły ostatnimi czasami chłopskie rozruchy w guberni Połtawskiej, które rozszerzyły się i po okolicznych guberniach. Podaję do wiadomości, że ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało w ostatnich czasach dokładną wiadomość o planach dla państwa niebezpiecznych elementów. W tym celu wybiera się najzdolniejszych i najruchliwszych wieśniaków i kształci się ich we wszystkich gałęziach wiedzy, szczególnie w historyi, teologii i w sprawach robotniczego ruchu. W chwili, kiedy ci (t. j. wybrani wieśniacy) okażą się już dojrzałymi dla rewolucyjnej roboty, rozsyła się ich po różnych wsiach przebranych za sługi, kramarzy i t. p. jako bardzo niebezpiecznych agitatorów... Jak z nadesłanych relacyj można stwierdzić, rewolucyoniści mają ścisłe, głęboko sięgające i bardzo rozgałęzione stosunki z narodem — Szczególnie popierają ich nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych... i studenci duchownych seminaryów. Dlatego żądam od was (gubernatorów) jak najenergiczniejszego dozoru nad tymi elementami"... Z tego widać, jak doniosłą rolę odgrywa nauczycielstwo lud. w Rosyi.

---

a tem samem zasłużyłem na sprawiedliwe i ludzkie postępowanie, gdyby później podniesiono przeciw mnie jakiekolwiek wątpliwości...

A przecież ten Schaschek już za kilka miesięcy zdradził haniebnie całe moje zaufanie, obchodził się ze mną w sposób barbarzyński i nie spoczął pierwej, aż kompletnie zniszczył moją egzystencyę... Najtrudniej poszedł krok pierwszy, później toczył się na dno upadku z szybkością lawiny, krzywdził mnie i innych... Jakież były powody tej nagłej u Schaschka odmiany?... Brak rutyny, znajomości życia, próżność, a przedewszystkiem... brak uczciwości... Wśród takich warunków zagrały w jego duszy niskie instykta, ozwały się chórem, aby z człowieka niewinnego uczynić całopalenie...

C. d. n. *St. Rosół.*

Wiadomości potoczne.

Zasadniczą kwestyę dla spraw dyscyplinarnych rozstrzygnął Alojzy Schaschek, inspektor szkolny w Żywcu... „Dobry kolega", nauczyciel Władysław Nowotarski, miewał dawniej lichą kwalifikacyę, nagany służbowe sypały się na niego jedna po drugiej... Później, gdy wystąpił jako adherent Schaschka przeciw p. Rosołowi, a swój alians odpokutował karą sądową, czcigodny inspektor Schaschek do tego stopnia zmienił o nim swoje zdanie, że teraz wypisał mu „bardzo dobrą" kwalifikacyę, co miało mu ułatwić zdobycie posady kierownika szkoły żywieckiej... Tymczasem zaszedł fakt, o którym się nie śniło nawet czcigodnemu Schaschkowi... Oto Rada szkolna krajowa wytoczyła Nowotarskiemu, mimo „bardzo dobrej" kwalifikacyi inspektora, ścisłe dochodzenie dyscyplinarne za kilka „szlachetnych czynów"... Jakżesz wygląda teraz Schaschek ze swoją kwalifikacyą wobec Nowotarskiego, prezentującej gminy i Rady szkolnej krajowej?... Czy Rada szkolna krajowa wyciągnie z tej kwalifikacyi właściwe konsekwencye?... Wreszcie zwracamy uwagę Rady szkolnej krajowej, że dochodzenie przeciw Nowotarskiemu przeprowadza w Żywcu jego serdeczny przyjaciel, a podobno i krewny ks. Miodoński, u którego Nowotarski na szlachetnej grze w karty spędził niejedną miłą chwilę... Czy nie było lepiej zesłać do tej sprawy specyalną komisyę i zawezwać do niej naszego redaktora, bo chyba on jest o szlachetnych czynach Nowotarskiego najlepiej poinformowany...

Zarządowi gal. Towarzystwa nauczycieli ludowych w Nowym Sączu pod rozwagę. Otrzymaliśmy sprawozdanie Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek powiatu tarnobrzeskiego za czas od 3. kwietnia 1898 do 30. czerwca 1902, do którego należy tylko 60 członków, licząc już w to 12 członków wspierających. Towarzystwo nie miało swego organu, funduszów petycyjnych, prasowych, posagowych i t. p., mimo to swoją zapobiegliwością i uczciwością doprowadziło do zastanawiających wyników. Dochód wynosił 5.829 K. 88 h., z czego udzielono zapomóg zwrotnych 4.572 K., zapomóg bezzwrotnych 75 K., przelano do funduszu żelaznego 412 K. 82 h. a na koszta administracyi, licząc już w to remuneracyę skarbnika wydano tylko 166 K. 76 h.... Działalności swojej rzeczone Towarzystwo nie otacza tajemnicą, każdy członek ma prawo kontrolować rachunki, w ślad za tem jest też ogólne zaufanie, są pieniądze... A szumnie zatytułowane i rozgłośnie reklamowane „Gal. Towarzystwo naucz. lud. w Nowym Sączu", zostające pod prezydyalną władzą p. Gutowskiego i Majera, wykazało na ostatnim zjeździe delegatów zupełny zanik funduszu obrotowego, wydawniczego, słowem przerażający stan finansowy, będący wstępem do ogólnego bankructwa... Z tego dla nauczycielstwa nauka, iż w powiatowych towarzystwach wzajemnej pomocy, należycie administrowanych i ściśle kontrolowanych, może dla swojej akcyi znaleść należyte oparcie...

Subwencye, za które można się wstydzić. Między subwencyami Sejmu są takie, których wolelibyśmy nie widzieć I tak bogate polskie Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie otrzymało dla siebie 800 K., a na „Szkołę" koron 1000, chociaż właśnie okoliczność, że Towarzystwo to bez koniecznej potrzeby prosi Sejm o wsparcie, a przez to wchodzi od niego w zależność, odbiła mu wielu członków i osłabia jego wpływy. To samo odnosimy i do ruskiego Towarzystwa pedagogicznego, które pobiera subwencyę nie tylko na „Uczytela" (1000 K.), lecz także na „koszta podróży dla członków, przybywających na walne zjazdy", co już trąci śmiesznością.... W rubryce obdarowanych widzimy także Towarzystwo nauczycielek we Lwowie z kwotą 600 koron, a w tej nędznej subwencyi upatrujemy klucz do rozwiązania zagadki, dlaczego lwowskie nauczycielki nie wniosły w ubiegłej kadencyi ani jednej petycyi w obronie krzywdzonych koleżanek...

...Za takie subwencye można się wstydzić i, oby na przyszłość takich subwencyi nigdy nie było!

Wyzysk rządu kosztem kraju. W roku 1895. założono seminaryum naucz. męsk. w Krośnie i do dziś dnia ten zakład naukowy nie ma własnej szkoły ćwiczeń, posługując się miejscową szkołą ludową. W ten sposób rząd oszczędza 4 posady nauczycielskie w X. randze kosztem kraju, a o to nikt się nie upomina. Takie same stosunki widzimy także w seminaryum męs. w Zaleszczykach, od w r. 1899... W Galicyi wszystko możebne.

Naciąganie cesarskiej szkatuły. Z dziełka. wydanego w r. 1899 p. t. „Rozwój szkolnictwa lud. w Galicyi w latach 1848—98.", dowiadujemy się, iż cały szereg gmin otrzymał zasiłki po 200 K. z cesarskiej szkatuły na budowę szkół, a mimo to w nich dotąd szkół nie wybudowano. Tu należą gminy: Wałczatycze, Demidów, Chatki (p. Bóbrka), Bukowczyk (Buczacz), Rudki (Jaworów), Zawada (Lisko), Burów, Szczyglice (Kraków), Rajskie, Szmerek (Lisko), Babula (Mielec), Trzciana (Nowytarg), Bobrowniki małe (Tarnów), Dydiowa (Turka).

Nareszcie! Dyrektor gimn. w Tarnowie, radca Benoni przeszedł na emeryturę, pracując sześć lat nad czas obowiązkowy... Kiedyż pójdą na pensyę dyr.: Biesiadzki, Kozioł, Gerstman we Lwowie, Skuba w krakowie, Arzt w Wadowicach i Piątkiewicz w Przemyślu? Przecież powinni ustąpić, skoro od dawna należy się im pełna emerytura, a drudzy czekają na awans!

Nowy budynek szkolny — zdemolowany. Stało się to w Polanach obok Dukli, za współudziałem grzyba i pieczołowitości władz szkolnych, które troskliwie czuwały nad budową. Ów budynek... stał zaledwie parę lat, jako „bardzo dobry", aż nareszcie pewnego pięknego poranku wyrugowano z niego nauczyciela z rodziną i dzieci szkolne do wiejskiej chałupy, aby przypadkiem razem z nim nie zgniły... A gdzież był tamtejszy inspektor ks. Dutkiewicz, gdy budynek kolaudowano?

No, no, my się nie boimy, choć nas straszą, że zaraz z początkiem września radcowie szkolni rozjechali się po całym kraju, aby zażegnywać strejk między nauczycielami ludowymi, którzy przymierają głodem.

Ajencyę nauczycielską, handlową, założył Dr. Falkiewicz, we Lwowie, przy ulicy Blacharskiej l. 1. III piętro.

Wystawa sadownicza odbędzie się w Tarnowie. w ogrodzie miejskim, od 28 września do 2 października b. r. Obejmuje 5 grup, mianowicie: I. Owoce. II. Przeroby owocowe. III. Drzewka i krzewy owocowe. IV. Narzędzia ogrodnicze, maszyny do wyrobów win owocowych, jagodowych, suszu. V. Kosze do opakowania i przesyłania owoców i sztelaże do ich przechowywania... Przedmioty wystawione należy przesłać trzy dni naprzód.

Korespondencya. P. Ku. Dziękujemy. Resztę listownie. — M. Z. Załatwione. — H. W. M. „Strachy na Lachy". ...Kasz. Grzegórzki ...Nie umieścimy. Brak prawnej podstawy i legitymacyi... „G". Jarosław... Sprawa kwalifikuje się tylko do wytoczenia procesu cywilnego... R. Koł. Uprzejmie dziękujemy... W. H. Nadal dłuższego kredytu nad miesiąc nie udzielimy, zwłaszcza gdy nie wiemy, kto uczciwy, a kto chce nas zarwać, jak to niestety, uczyniło dotąd kilkadziesiąt osób...

Zalegającym z przedpłatą przypominamy, iż tym, którzy w bieżącym miesiącu nie uiszczą zaległości, — wysyłkę pisma wstrzymamy.

Następny numer będzie miał podwójną objętość.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.